

# Adam Andrzej Witusik

---

## Karta z dziejów Akademii Zamojskiej

---

Rocznik Lubelski 27-28, 257-262

---

1985-1986

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## KARTA Z DZIEJÓW AKADEMII ZAMOJSKIEJ

Fundatorem Zamościa i Akademii Zamojskiej był wybitny polityk i wojskowy, kanclerz wielki koronny Jan Zamoyski. Zamość został założony aktem lokacyjnym z dnia 10 kwietnia 1580 r. Pod budowę nowego miasta wybrano grunta wsi Skokówka, starego dziedzictwa Zamoyskich, zresztą tutaj, w zamku w Skokówce, urodził się kanclerz. Położenie Zamościa na szlaku handlowym między dwoma ruchliwymi miastami, Lublinem i Lwowem, oraz na drodze na Węgry stwarzało mu naturalne, pomyślne warunki rozwoju.

Początkowo przywilej lokacyjny przewidywał osiedlanie się w Zamościu jedynie katolików. Jednakże mimo licznych swobód i korzyści przyznanych mieszkańcom nowo założonego miasta osiedlanie się ludności nie przybrało rozmiarów planowanych przez Zamoyskiego. Dlatego też kanclerz bardzo szybko uchylił ograniczenia wyznaniowe. Dokumentem z 30 kwietnia 1585 r. zezwolił na osiedlanie się Ormian, niecałe trzy lata później — Żydów sefardyjskich (dokument z 26 lutego 1588 r.) i wreszcie Greków (dokument z 10 stycznia 1589 r.).

Zamoyski, wychowanek i były rektor Uniwersytetu w Padwie, humanista wykształcony na dziełach pisarzy antycznych, wznosząc miasto Zamość jako idealną stolicę „państwa zamojskiego”, zapragnął uczynić zeń poważny ośrodek administracyjny, gospodarczy, wojskowy i kulturalny. Zgodnie z doktryną Cycerona koncepcja miasta została dokładnie przemyślana na zasadzie harmonii wszystkich jego elementów. Plan urbanistyczny Zamościa opracowany był w kształcie prawie antropomorficznym, tak że głowę stanowił pałac ordynacki, a płuca — Akademia i kolegiata. Niezależnie od pewnych koncepcji antropomorficznych w jego rozplanowaniu widoczne były również renesansowe reminiscencje antycznej twierdzy-miasta. Akademię nazwał fundator Hippeum, a więc szkołą rycerską na wzór rzymskiej Academia Iulia. Kolegiata była jakby odpowiednikiem doryckiej świątyni Marsa, ratusz — odpowiednikiem kurii, rzymskiego budynku posiedzeń senatu, a bramy miejskie — trawestacjami łuków triumfalnych. Ta świadoma antykizacja miasta, widoczna nie tyle w formie, ile w treści, była ówczesnie czytelna. Uczony niderlandzki Hugo Grotius stwierdził wprost, że Zamoyski „Rzym [...] przenieść się odważył w sam środek Sarmacji”.

Zamość składał się z dwóch zespołów: samego miasta oraz pałacu — rezydencji Zamoyskich. Pełna realizacja systemu obronnego Zamościa została zakończona w 1618 r. Otaczał go wówczas mur obronny najeżony siedmioma bastionami, a ponadto od południa zabezpieczał duży staw, od zachodu podmokłe łąki i rzeka, od północy i wschodu szeroka fosa. Bonifacy Vanozzi, Włoch, sekretarz legata papieskiego, który odwiedził Za-

mość w szesnaście lat po wydaniu przez Jana Zamoyskiego przywileju lokacyjnego, tak pisał o kanclerskim grodzie: „To miasto jest piękne, ozdobne i w guście włoskim. Domy ma dobre, w terażniejszym sposobie po większej części murowane [...]. Miasto zabiera się do handlu różnymi towarami i dlatego Pan kanclerz przypuścił Turków, Ormianów i Żydów [...]. Mówią, iż gdyby kanclerz umarł przed dojściem do lat syna, ta twierdza byłaby zniesiona, gdyż obronniejszej nie masz w całym kraju”.

Zamość wabił ludzi utalentowanych przede wszystkim warunkami materialnymi i możliwościami awansu. Kupiec lwowski Mosze de Mosze Kohen, pisząc pod koniec XVI wieku w liście do brata o swym zamiarze przeniesienia się ze Lwowa do Zamościa, stwierdził wręcz: miasto to jest „barzo lepsze aniżeli Lwów, albowiem jest pośród Królestwa i jest w pięknym położeniu i cztery mile od portu [w Krasnymstawie nad Wieprzem], który bieży do Warszawy i do Gdańska, i miejsca tu dostać można na budowanie domów i pola do tego dostatek darmo [...], a mieszczanie mają przywilejów, co chcą i Pan [Zamoyski] jest dobry człowiek”.

Proces osiedlania się ludzi wspierany był przez powstające szybko wspólnoty pionierskie. Można tu było zaobserwować powstanie fenomenu nie spotykanego w dziejach szkolnictwa wyższego w Europie. Wszędzie dotąd, z nielicznymi wyjątkami, ukoronowaniem rozwoju miast, uzyskaniem przez nie rangi wielkiego centrum rzemieślniczego, handlowego i kulturalnego stało się założenie uniwersytetu. W Zamościu proces ten przebiegał w kierunku odwrotnym: najpierw powstała Akademia, aby dać siłę rozwojową miastu.

Akademia Zamojska, wzorowana ściśle na słynnej uczelni strasburskiej, zaczęła swą działalność w marcu 1595 r. Wedle intencji fundatora, kanclerza i hetmana Jana Zamoyskiego, miała ona służyć Nauce i Ojczyźnie. Celem jej było kształcenie młodzieży szlacheckiej w nowoczesnej kulturze umysłowej, tj. humanistycznej, i przysposobianie jej do przyszłych zadań i pracy publicznej w państwie. Miało to być więc pulsujące i ważne ognisko nowych prądów intelektualnych oraz schola civilis — zakład nauki obywatelskiej. Akademia Zamojska powołana była zatem do uzupełnienia, a właściwie do wyręczenia i wypełnienia zadań, którym nie mogła podolać stara, na zasadach średniowiecznych oparta Wszechnica Krakowska. Fundator Akademii, kanclerz Zamoyski, dał jej nie tylko podstawy materialne i kształt organizacyjny, ale także rozpęd i kierunek naukowy. Uczelnia zamojska miała podjąć w sposób systematyczny zaniedbaną w Polsce pracę twórczą w modnych dziedzinach naukowych — filologia klasyczna, historia, i stać się trwałym łącznikiem polskiej myśli naukowej z Zachodem. Zaslugą Jana Zamoyskiego, założyciela Akademii, i współpracującego z nim doradcy kulturalnego, znakomitego poety Szymona Szymonowica było zorganizowanie badań filologicznych, wybór tematów, ekspedycje w Stambule dla wyszukiwania kodeksów starogreckich, rozsyłanie kwerend naukowych i nawiązanie kontaktu z liczącymi się ośrodkami nauki różnych krajów: Włoch, Francji, Niderlandów, Niemiec, Anglii, a także puszczanie w świat pierwszych plonów podjętych tu prac wydawniczych. Zaslugą fundatora Akademii było również wybitcie okna na świat drugiej troskliwie otaczanej przez Jana Zamoyskiego dyscyplinie, mianowicie medycynie, a także naukom prawnym.

Program nauczania Wszechnicy Zamojskiej był realizowany na dwu

poziomach: niższym — pięcioletnim, i wyższym — sześcioletnim, akademickim, złożonym z siedmiu różnorodnych katedr, tworzących jednak zwartą, logiczną całość. Przyjmowany do Akademii Zamojskiej siedmioletni chłopiec rozpoczynał naukę od czytania i pisania w języku polskim. Po opanowaniu tych umiejętności przystępował do nauki alfabetu łacińskiego i greckiego, a następnie do przyswajania gramatyki obydwu tych języków. W klasie drugiej, dwuletniej, uczył się prozodii i zasad składni języka łacińskiego i greckiego. Ponadto interpretowano tutaj jakieś łatwiejsze listy Cycerona i listy greckie. Klasa trzecia, podobnie jak druga — dwuletnia, wkraczała już w początki retoryki, opierając się na przykładach nie tylko łacińskich i greckich, lecz także polskich. W klasie trzeciej uczono również historii filozofii oraz historii politycznej państw starożytnych. Po ukończeniu klasy trzeciej scholar zamojski rozpoczynał studia akademickie. Program kursu akademickiego zamojskiej Almae Matris obejmował siedem katedr. Pierwsze cztery katedry, a mianowicie: katedra matematyki, katedra logiki i metafizyki, katedra filozofii naturalnej i medycyny oraz katedra elokwencji, realizowały rozszerzony program dawnego quadrivium, a poziom ich oscylował między poziomem wyższych klas szkoły średniej a poziomem uniwersyteckim. Funkcję właściwych studiów wyższych spełniały dopiero pozostałe trzy katedry: filozofii moralnej i polityki, prawa powszechnego oraz prawa polskiego.

Akademia Zamojska, przez pewien czas właściwie jednowydziałowa (z dodatkowymi katedrami prawa, medycyny i teologii) — zaczęła w XVII wieku przekształcać się w uczelnię tradycyjną, wielowydziałową. W 1638 r. nastąpiła pierwsza promocja prawnicza, w 1648 r. papież Innocenty X wydał pozwolenie na otwarcie fakultetu teologicznego. Sporo wysiłku wkładano w rozniecenie życia na wydziale lekarskim. W 1669 r. profesorowie Wszechnicy Zamojskiej uzyskali prerogatywy szlacheckie na wzór Krakowa. W pierwszym półwieczu swej działalności Akademia Zamojska skupiła ponad 4500 studentów. Promieniowaniem swym objęła przede wszystkim młodzież województw: bełskiego, ruskiego, lubelskiego, podlaskiego, wołyńskiego, podolskiego, kijowskiego. Studiowali w niej przedstawiciele rodów magnackich: Zamoyscy, Ostrorogowie, Potoccy, Sobiescy, Kisielowie, Wiśniowieccy, Puzynowie, Żółkiewscy. Kształciła się też młodzież z bliższej i dalszej zagranicy: ze Śląska, z Węgier.

Gdzieś od połowy XVII wieku Akademia Zamojska zrezygnowała definitywnie z uprawiania samodzielnych badań naukowych, natomiast w początkach XVIII wieku stała się faktycznie „szkołą kolegiacką”, trwającą w swym skostnieniu, nieładzie wewnętrznym i próżniactwie profesorów. Podejmowane próby reformy Akademii napotykały na opór kadry nauczającej. W 1708 r. ordynat Tomasz Józef Zamoyski, suzeren Akademii, nakreślił plan jej uzdrowienia, przewidujący między innymi sprowadzenie nowych profesorów z zewnątrz i kary za zaniedbywanie zajęć, aż do relegowania z uczelni włącznie. Wszystko to służyć miało zwiększeniu frekwencji młodzieży studiującej. Zalecenia te nie były jednak zrealizowane. W latach 1716—1724 immatrykulowano zaledwie 409 studentów, czyli przeciętnie około 45 rocznie. W roku 1715 i w latach 1725—1727 brak było w ogóle wpisów. W Akademii kwitły protegowane promocje, a Tomasz Józef Zamoyski na katedry akademickie polecał popieranym przez hetmanową Elżbietę Sieniawską księży. Upadek Akademii był nie-

zaprzeczalny i ostateczny. „Szkółka zamojska zdawała się istnieć po to tylko, aby nadużywać w sposób bezczelny czy naiwny a niesmaczny praw, przywilejów i prerogatyw Akademii” — stwierdził słusznie znawca jej dziejów, Jan Karol Kochanowski.

Starania wokół reformy Akademii podjął ordynat Tomasz Antoni Zamoyski. W tym celu wyjednał u papieża Benedykta XIV breve z 7 maja 1745 r. Wizytatorem i reformatorem został Jerzy Hieronim Maria Laskarys, biskup zenopolitański, infulat ołycki, teatyn. Akademia postanowiła użyć wszelkich środków, aby Laskarys nie dopuścić do wizytowania. W całej uczelni wizytator zastał 12 profesorów, z tych tylko 6, i to nieregularnie, uczyło, pozostali nosili czcze tytuły. W 1745 r. było tylko 248 studentów. Dekret reformacyjny ogłosił Laskarys 3 października 1746 r. Akademia posiadać miała 4 wydziały: prawa, medycyny, filozofii i teologii, oraz klasy mniejsze, których zadaniem było przygotowanie kandydatów do studium wydziałowego. Dekret przewidywał uposażenie dla 13 profesorów wydziałowych i 4 w klasach mniejszych. Zniesiona została instytucja substytutów, którzy zastępowali profesorów w zajęciach. Wprowadzone zostały kary za opuszczane zajęcia w formie pieniężnej (na zakup książek). Ustalono też zakresy kompetencji władz uczelni i długość wakacji dla poszczególnych wydziałów (na przykład na Wydziale Filozofii od 29 czerwca do 8 września). Rektor tylko przez dwa lata mógł piastować swój urząd. Skromne żądania Laskarysa spotkały się z oporem kadry nauczającej. Zostały one wprowadzone w życie z pomocą nowego rektora Jana Aleksandra Trembińskiego. Reforma Laskarysa przedłużyła żywot Akademii, ale nie uzdrowiła uczelni i nie doprowadziła do jej naukowego odrodzenia.

Od zajęcia Zamościa przez Austrię w 1772 r. Akademia przeżywała ciężkie chwile — z niepokojem obserwowała, czy władze austriackie utrzymają jej prawa, przywileje i prerogatywy. Z tych właśnie niepokojów, a zarazem zabiegów wokół uratowania swojej pozycji zrodził się memoriał pt. „Konsekwencje z odebrania prerogatywy universitatis Akademii Zamojskiej wynikające”, przechowywany obecnie w Centralnym Historycznym Archiwum Państwowym Ukrainiejskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej w Kijowie (sygn. F. 256, opis 2, nr 151, k. 1—2v), memoriał, w którym wyluszcza się straty, jakie poniósłby Zamość i jego właściciele, gdyby Akademia utraciła status szkoły wyższej. Z treści memoriału wynika, że przygotowany był prawdopodobnie dla ordynata Andrzeja Zamoyskiego, byłego kanclerza wielkiego koronnego, cieszącego się na dworze cesarskim w Wiedniu poważaniem i autorytetem. Żłudne były jednak nadzieje tych, którzy myśleli, że ordynat zaangażuje się w ratowanie Akademii. W 1784 r., a więc w dwanaście lat po zajęciu Zamościa przez zaborcę, władze austriackie zamieniły Akademię na liceum.

A oto ów dokument:

„Konsekwencje z odebrania prerogatywy universitatis Akademii Zamojskiej wynikające.

1. Za odebraniem tej prerogatywy upadnie Akademia prawo do promowania ad laureas doctorales [doktorów].

2. Za upadnięciem tego prawa Akademia nie będzie miała ludzi na profesorów zdatnych; któryż bowiem student zechce dla tego, aby był

profesorem w Akademii Zamojskiej, jeździć do Lwowa na promocję z ekspensą [z kosztem] i subiekcją tak znaczną; a gdy się który oberze mający piękne przymioty, będzie wolał szukać szczęścia swojego we Lwowie penes Universitatem [przy Uniwersytecie], niżli być profesorem in simplici [w pojedynkę] tylko w Zamościu. Pójdzie zatem.

3. Że JW. ordynat pro tempore [w tym czasie] zostający w niedostatku profesorów w Akademii Zamojskiej będzie musiał rekurs [odwołanie] czynić do Akademii Lwowskiej czyli Komisji Edukacyjnej. Ta wprawdzie nie będzie zbrojna [przeciwna] do udzielenia ile będzie potrzeba, ale co z tego znowu za konsekwencje?

4. Oto profesor przysłany jako z wielkiego świata przyjedzie z wymysłami i będzie naprzód kontraktował z JW. ordynatem o salarium [płace] większe. A jeżeli będzie kontent z ułożenia, mój Boże, jakichże on nie będzie czynił grymasów. Będzie żądał reparacji stancji według upodobania swego, będzie wybierał w stancjach, będzie żądał, żeby mu podług cudzoziemskich zwyczajów chowano stróża do zamiatania korytarzów, do palenia w piecach, żeby mu dachy reperowano, miejsca potrzebne podług woli jego czyszczono, kominy wycierano, będzie wyciągał salarium [opłaty] w swoim czasie konieczne, będzie wymyślał potrzeby różne szkolne na przykład na drwa, tablice, ławki, okna, atramenty, książki, nie wspominając pryncypialnie o instrumentach fizycznych, matematycznych i innych znakomitego kosztu potrzebujących, na bibliotekarza; zgoła będzie się domagał, żeby mu to wszystko było, jak jest w ich krajach, a zatem JW. ordynat nieskończoną mieć będzie inkommedację (nieprzyjemność), dopieroż jego ministrowie, dopieroż kiedy takich profesorów będzie więcej, a tych jeszcze z żonami, dziećmi.

5. JW. ordynat sprzykrzywszy sobie takie naprzykrzania i ekspensy [koszty], gdy profesja [specjalizacja, katedra], która zawakuje, oberze raczej, żeby nigdy nie była, toż się stanie, gdy zawakuje druga i trzecia, i tak dalej, i tak powoli szkoły same przez siebie upadać będą i upadną, komisja też lwowska w ich konserwacją nalegać nie będzie, ba, raczej będzie kontenta z upadku dla większej frekwencji w Akademii Lwowskiej, tak jak nie zważają teraz upadku szkół jarosławskich, krośnieńskich i przemyskich, chociaż obywatele przemyscy naprzykrzają się swymi memoriałami o nie do samego majestatu [cesarza].

6. Gdy tedy upadać poczną szkoły zamojskie, idzie zatem, że upadnie seminarium [duchowne] częścią dla niedostatku subiektów, częścią dla nastąpić mającej (jako mówią) dyspozycji, aby wszystkie seminaria z funduszami swymi tylko zostawały penes universitates [przy uniwersytetach].

7. Za upadkiem seminarium upadną wikariuszowie kolegiaty, których potrzeba dziewięciu, upadną promotorowie [bractw kolegiackich], których potrzeba pięciu. Nie będą miały beneficje ordynackie swoich wikariuszów, i owszem, same plebanie zdatnych pasterzów podług przepisu fundatora, toż się ma rozumieć i o kapitule kolegiaty.

8. Za takowym szkół i duchowieństwa upadkiem pójdzie nieznośna szkoda dla miasta, a z czasem i ruina, gdy bowiem to miasto nie ma publicznych zjazdów, gdy jeszcze mieć nie będzie studentów, nie będzie zysku z stancji, z stołów najmowania, z przyjazdu rodziców studenckich, zgoła kupiec, rzeźnik, szynkarz i każdy rzemieślnik uczuje znaczny intraty swej upadek. Tu uwaga potrzebna, że gdyby było (jako teraz jest)

około 500 studentów tylko i gdyby każdy nie ekspensował [wydawał] więcej jak złotych 200, wyniesie do roku cyrkulacji pieniędzy w mieście 100 000. Przyłożmy duchowieństwo, profesorów, którzy wszystką intratę swoją w mieście zostawują. Przyłożmy przyjeżdżających rodziców, krewnych, z których rzadki, prócz konsumpcji w mieście, nie obejdzie się bez kupna jakiego w kramach, sklepach sukna, materyji etc.

9. Na koniec, jaka stąd domowi fundatorskiemu krzywda, że mając prerogatywę samym tylko prawem majestatycznym służącą, a jemu przez osobliwsze względy za zasługi udzieloną, utraci ją bez nadziei odzyskania. Jaka krzywda świętym intencjom i rozporządzeniom fundatora i jego następców, którzy z tak wielką ekspensą [wydatkiem] i zabiegami dyplomy erekcji i konfirmacji Universitatis w mieście swoim tak od Św. Stolicy Apostolskiej i królów polskich, i całej Rzeczypospolitej otrzymali. Jak wielki uszczerbek sławy i wdzięczności od obywatelów Obojga Narodów za edukację synów w mieście fundatorskim.

10. Nadto i ta jest refleksja: że gdy upadnie w Zamościu Universitatis JWW. fundatorowie przymuszeni będą dzieci swoje oddawać do Akademii Lwowskiej lub Wiedeńskiej, jako się to już praktykuje na niektórych obywatelach, i tak edukacja być musi i za oczyma, i z większą ekspensą [kosztem]; a któż wie, czy podług żądania swego. Dopieroż jaki żal i narzekanie następców ordynatów będzie, że będąc w posesji przez lat blisko dwieście tak pięknej prerogatywy, onę utracili.

Dla uniknięcia więc takowych konsekwencji potrzeba koniecznie jak najusilniej i jak najprędzej o to doprosić się majestatu [cesarza], aby Akademia Zamojska in statu quo [w stanie dotychczasowym] zostawiona była. Opatrzność Najwyższa takiego dziś Ordynacji Zamojskiej zrzędziła Pana, który i kredytem u majestatu, i pierwszeństwem w Stanach Narodowych nad innymi zaszczycony jest. Taż sama Opatrzność dopomoże mu do tego, że całość praw i funduszów od fundatora sobie zostawionych przez swoją troskliwość utrzyma”.